

DYPLMATYCZNIE O SZKOLE

Rozmowa o szkole z prawdziwym dyplomatą, który zgodził się z nami porozmawiać w lekcyjnej sali, była dla nas czymś nad wyraz interesującym. Nie zawsze zdarza się taka okazja. Pan Artur Miśków przyjął zaproszenie i mogliśmy w obecności pani dyrektor Jolanty Piecuch i pani Danuty Pilot zadać kilka pytań naszemu gościowi.

Jasiek: *Wiemy, że jest Pan absolwentem naszej szkoły, w jakich latach Pan tutaj uczęszczał?*

Artur Miśków: *(z uśmiechem)* Zacząłem edukację w tej szkole w 2000 roku, wtedy jeszcze był system 6 lat podstawówki i 3 lata gimnazjum. Na szczęście edukację zakończyłem zgodnie z planem w roku 2009.

Milena: *A jak wspomina Pan szkolne czasy?*

AM: *(ze śmiechem)* Bardzo dobrze. Tym, co zawsze mnie fascynowało i dodawało skrzydeł, było to, że nasza szkoła jest stosunkowo niewielka, tutaj każdy każdego zna. Znajomości, które zawarliśmy w latach naprawdę wczesnej młodości, do dzisiaj są bardzo żywe. Przyjaźnię się naprawdę z wieloma osobami, które uczęszczały do tej szkoły. Moja rodzina jest też dosyć mocno związana z tym miejscem. Ze szkołą wiążą się same pozytywne wspomnienia.

Danuta Pilot: *Pana babcia, Anna Miśków, przez wiele lat była nauczycielem, a potem dyrektorem tej szkoły. Można zatem powiedzieć, że więzi ze szkołą były dosyć ścisłe.*

Jolanta Piecuch: *Czyli między innymi portret babci wisi na ścianie w gabinecie dyrektora?*

AM: Wisi, tak. Miałem jakieś 3 lub 4 latka, gdy babcia zabrała mnie na lekcje. Wtedy pierwszy raz uczestniczyłem w zajęciach szkolnych i zapadło mi to w pamięć.

Kuba: *Proszę powiedzieć, czy któregoś z nauczycieli wspomina Pan szczególnie dobrze?*

AM: Dobrze wspominam oczywiście wszystkich. Naprawdę muszę przyznać, że mieliśmy tutaj niesamowitą atmosferę i właściwie zawsze było tak, że chciało się do tej szkoły przychodzić i to było super. Nieważne czy były to zajęcia z polskiego, z matematyki, czy wf, zawsze chętnie przychodziłem do szkoły – po prostu dobrze się tutaj czułem. Trudno wskazać jakiegoś jednego nauczyciela, który był moim ulubionym, wszyscy zawsze byli bardzo sympatyczni.

K: *Od ukończenia przez Pana naszej szkoły minęło trochę czasu, a mówił Pan, że utrzymuje dalej kontakt ze swoimi kolegami...*

AM: Tak, jak najbardziej. To właśnie takie znajomości, które są najbardziej zażyłe i najbardziej trwałe. Przyjaźnię się z wieloma kolegami i ze swojej klasy, i z klas równoległych.

DP: *Chyba najściślejsze relacje wiążą się z okresem gimnazjum? Wspólnie organizowane przedsięwzięcia, projekty sprzyjały przyjaźniom...*

AM: Tak, zdecydowanie. Właśnie w piątek będę chrzestnym dziecka kolegi z klasy – te relacje są naprawdę silne.

J: *Mogę zapytać, czy był Pan dobrym uczniem?*

AM: *(ze śmiechem)* Tutaj w sumie musiałaby ocenić pani Pilot. Do tej pory nie zawsze wiem, gdzie stawiać przecinki. Wydaje mi się jednak, że nie byłem najgorszym uczniem, ale nie wiem...Może powiem tak: lubiłem się uczyć.

DP: Ja wspominam Pana bardzo dobrze. Na pewno jako ucznia czytanego, zgłaszającego się do odpowiedzi, ambitnego młodego człowieka, który zawsze starał się sprostać wyzwaniom.

M: *Wielu naszych kolegów teraz twierdzi, że woli poświęcać czas bardziej na zabawę lub rozrywkę niż na naukę, czy u Pana było inaczej?*

AM: Szkoła, nauka to nie wszystko. Nie zrozumcie mnie źle, równie ważne jak nauka, robienie zadań, przygotowywanie się do sprawdzianów jest rozwijanie swoich pasji i hobby. Myślę, że trzeba się przykładać, trzeba być dobrym uczniem, ale warto też rozwijać swoje zainteresowania.

M: *Dowiedziałam się, że jest Pan autorem książki „Fatima - 4100km na rowerowym szlaku”. Razem z kilkunastoma osobami przejechał Pan całą Europę na rowerze, jak z dzisiejszej perspektywy ocenia Pan ten wyczyn i czy powtórzyłby go Pan?*

AM: Dzisiaj niestety nie mam tyle czasu, ale jeżeli miałbym możliwość, to na pewno bym coś takiego powtórzył. Zdecydowanie była to jedna z życiowych przygód. Takie podróże bardzo dużo w człowieku zmieniają. Myślę, że dodają motywacji, zachęcają do poznawania świata. Jeżeli miałbym dzisiaj znowu naście lat, to wybrałbym się w taką podróż jeszcze raz.

J: *Jestem pewny, że do pokonania 4000 kilometrów oprócz dobrego roweru potrzebna jest dobra kondycja. Jak się Pan przygotowywał do tej podróży?*

AM: *(śmiech)* Powiem szczerze, że średnio. Planowaliśmy tę podróż mniej więcej z rocznym wyprzedzeniem, już wcześniej wiedzieliśmy, że będziemy jechać. Od początku sezonu trzeba było stopniowo pokonywać coraz więcej kilometrów na rowerze. Wiadomo, bez kondycji nie można przejechać tak dużych dystansów, ale nie powiem, że byłem jakoś fenomenalnie przygotowany do tej wyprawy.

J: *Jak powstała książka, czy prowadził Pan jakiś dziennik, który ułatwił zebranie tych wszystkich informacji i wspomnień?*

AM: To może zacznę od tej drugiej części pytania. Na Facebooku prowadziliśmy fanpage naszej grupy rowerowej, na którym opisywaliśmy naszą pielgrzymkę. Właśnie stąd wziął się pomysł, żeby potem te nasze przygody spisać. Wiedzieliśmy, że ludzie nas czytają, reagują – postanowiliśmy to wykorzystać i jakoś tak wszystko naturalnie wyszło. Aczkolwiek muszę przyznać, że nie jest to najwyższej jakości tekst.

DP: *Ważne, że czyta się go dobrze!*

J: *Wiemy, że pracuje Pan poza granicami Polski, w polskiej ambasadzie. Czy tęskni Pan za Polską, za Pyskowicami, za rodziną?*

AM: Oczywiście tęsknię. To nie zawsze jest łatwa praca. Czasami wymaga pewnych poświęceń. To właśnie jest związane z tym, że człowiek przebywa daleko od swojego kraju, swoich bliskich, od swojej rodziny. Mogę zatem krótko powiedzieć, że tak.

J: *Ile zna Pan języków obcych i jakby Pan mógł przekonać naszych rówieśników, że nauka języków jest potrzebna?*

AM: To jest dobre pytanie. Powiem może tak, biegle znam dwa języki, na poziomie C1 posługuję się angielskim i rosyjskim. Obecnie uczę się także niemieckiego i tureckiego. Do nauki języków na pewno zachęcam. Nauka języków otwiera nam świat, pomaga porozumieć się z ludźmi nie tylko z innego kraju, ale także z innego kontynentu, z całego świata. Wydaje mi się, że to też nas bardzo wzbogaca. Parafrazując słowa Kapuścińskiego, człowiek poznaje swoją kulturę, zestawiając ją z innymi kulturami. Ważne, żeby nie bać się mówić w tych językach, zdać sobie sprawę z tego, że to jest długi proces i każdy zawsze zaczyna od błędów. Tak było też w moim przypadku. Jak najbardziej zachęcam do nauki języków, ponieważ mogą one naprawdę zmienić nasze życie.

J: *Niektórzy twierdzą że szkoła to strata czasu, bo teraz wszystko można znaleźć w Internecie. Co Pan o tym sądzi?*

AM: Ja na pewno nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że to strata czasu. Szkoła pozwala człowiekowi odnaleźć swoje pasje, jest głównym źródłem informacji o świecie. W przeciwieństwie do Internetu jest źródłem sprawdzonych informacji. Jeżeli siedzimy w klasie, mamy prawie pewność, że informacje, które nauczyciele nam przekazują, są rzetelne i sprawdzone. Oczywiście Internet bardzo pomaga w nauce, w przyswajaniu języków, jest też źródłem rozrywki, ale na pewno nie zastąpi prawdziwej szkoły. Jeszcze jedna ważna sprawa – Internet to są suche informacje, a w szkole są ludzie, interakcje, kontakty, a to jest coś, co jest moim zdaniem bardzo ważne.

K: *A jeśli mogę zapytać, jak wygląda lub na czym polega praca ambasadora?*

AM: Jest to przede wszystkim reprezentowanie kraju na zewnątrz. To są kontakty z reprezentantami innych państw, z politykami, ludźmi kultury. To także spotkania, udział w przyjęciach, dyskusjach, konferencjach. Jest to też praca administracyjna. Ambasador jest odpowiedzialny za całą ambasadę, musi nią zarządzać. Są różni ambasadorowie, mają różne wizje swoich misji, ale co do zasady ich praca polega na godnym reprezentowaniu Polski w państwie przyjmującym. Dbanie o jej interesy i stosunki z państwem, w którym ambasada się znajduje.

J: *Co trzeba zrobić, żeby stać się takim ambasadorem? Czy trzeba mieć jakieś specjalne wykształcenie?*

AM: Ja na razie jestem zwykłym attaché, zwykłym dyplomata. Żeby zostać ambasadorem to na pewno trzeba mieć odpowiednie doświadczenie, kwalifikacje itd. Mogę opowiedzieć jak zostać dyplomata. Najskuteczniejszą drogą jest nabór na aplikację dyplomatyczno-konsularną. Jeżeli ktoś dostanie się na taką aplikację, to zostaje zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i po roku zdaje egzamin dyplomatyczny. Na początku są pewne wymagania, które trzeba spełnić, tj. posiadanie wyższego wykształcenia, biegła znajomość jednego języka obcego, a na egzaminie już dwóch języków obcych. Jak zostaje się ambasadorem, to już trzeba zapytać ambasadora...ale naprawdę są to ludzie, którzy cieszą się nieskazitelną opinią, są poważani, znają języki i mają dobrą pozycję w społeczeństwie.

JP: *W dobrym nastroju, bardzo serdecznie Panu dziękujemy, że zechciał nas Pan odwiedzić, podziwiamy karierę zawodową. Życzymy wszystkiego dobrego.*

K: *Bardzo dziękujemy, że znalazł Pan dla nas czas i zgodził się na rozmowę.*

AM : Ja również bardzo dziękuję i życzę wszystkiego dobrego.

Rozmawiali: Milena Szwarc, Jan Cebula, Jakub Kazanców